

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 2 marca 1887.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanni i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolenie, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 marca.

(Wczorajsze wystąpienie posła ks. dr. Jajżdzewskiego na posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych. — Zadowolone prasy austriackiej z gotowości, z jaką ciała prawodawcze uchwalają żądane kredyty na dokończenie ubrojeń. Nowe harce prasy niemieckiej przeciw dziennikom rosyjskim i odezwanie się „Journal de St. Petersburg”. — Ministryalne przesilenie we Włoszech. — Zamieszki w Korsyce.)

Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej sejm pruski podczas obrad nad etatem wystąpił poseł Wolff ze stronnictwa konserwatywnego ni ztąd ni z owąd z uwagami o rozwoju polskiej sztuki i polskiej umiejętności. Aczkolwiek nie przygotowany na nowoczesne zarzuty posła Wolffa, zabrał głos poseł nasz ks. dr. Jajżdzewski i w jędrnym przemówieniu dał znakomitą odprawę niemieckiemu krytykowi. Mowę posła krotoszyńskiego znajdzie czytelnik na osobnym miejscu a pod właściwą rubryką cały przebieg wczorajszego posiedzenia.

Cała prasa austriacka zaznacza uznania godną jednomyślności i gotowości, z jaką prawodawcze ciała Austro-Węgier uchwalają żądane kredyty na uzbrojenie obrony krajowej i pospolitego ruszenia. I tak organ hr. Kalnokiego „Fremdenblatt“, pisząc o znanej uchwale Izby deputowanych reichsrathu, tak się wyraża: „O ile wygłoszone mowy tryczyły się bezpośrednio przedłożenia kredytowego, były one pożądanym świadectwem, że wszystkie frakcje reprezentacji ludu przejęte są tylko tym życzeniem, aby udało się monarchii ocalić wszystkie jej interesy przy utrzymaniu zupełnego pokoju. Wszystkie te mowy, bez wyjątku, zgadzały się na kredyt, jako na konieczny tylko środek przetrwania, jako na niezbędne własne zabezpieczenie się monarchii. Wszystkie te mowy przejęte były z zaufaniem do pokojowych intencji państwa i miłością pokoju“.

Powołując się następnie na oświadczenia ministra Welserheimba, pisze „Fremdenblatt“: „Bardzo pocieszającym jest stanowcze oświadczenie ministra, iż nie mamy takich interesów, któreby mogły wywołać zatarg z interesami innych państw. Austro-Węgry nie mają nigdzie na oku egoistycznych celów, któreby musiały wkraczać w sferę praw lub interesów innych państw. Przeciwnie temu supposede, które sfery panslawistyczne z upodobaniem przeciw nam podnoszą, są zupełnie bezzasadne, a słowa ministra będą nowym argumentem, zbijającym teorya, któreby chciały popchnąć nas w trudną do rozwiązania kolizyją z innymi państwami. Słowa te uspokoją nie tylko ludy monarchii austro-węgierskiej, ale i wszystkich tych, którzy żechcą zrozumieć obiektywne wyjaśnienia“.

Mimo zwycięstwa zwolenników septennatu wojskowego, nie ustają w inspirowanej prasie niemieckiej alarmy wojenne, i szerzone bywają dalej dawne obawy, iż Francya, zaczepiając Niemcy, zakłóci przez to ogólny pokój europejski. „Kreuz Ztg“ wystąpiła z nową z dwulatomym artykułem p. t. „Ognisko zewnętrznych niespokojności“ i dowodzi na podstawie z wielką skrupułością pozbieranych a często naciąganych faktów, że generał Boulanger zmierzając systematycznie do wojny z Niemcami. Prasa natomiast francuska, licząc widocznie na niedające żadnej reakcji zapewnienia „Norda“ brukselskiego, że Rosya nie pozwoli na pogrom Francyi, nabiera otuchy i o ile niedawno jeszcze temu przemawiała skromnie i zarezczyła, że Francya ani dziś, ani jutro nie uderzy na Niemcy, dziś okazuje ufność do sił narodu francuskiego, licząc jednakże zawsze na zwodniczą nadzieję poparcia Rosyi. I tak republikańska „Liberté“, używając niekiedy do wynurzeń półurzędowych pisze: „Jeżeli sprawa na Wschodzie pozostaną w zawieszaniu i na stopie mniej więcej pokojowej, to w takim razie, czyż można przypuścić, ażeby Niemcy rozpoczęły na Zachodzie wojnę, nie wiedząc, czy przypadkiem nie narazą swoich granic wschodnich? Nie potrzeba dla wytworzenia takiej sytuacji bynajmniej wyraźnego przyrzeczenia Francyi z Rosyją. Stworzyła ją raczej siła wypadków, niż wola ludzi, a traktat nie wzmochnąłby jej wcale. Francyi interesem jest, żeby egzystowała silna Rosya, jako przeciwwaga olbrzymiego mocarstwa, które się wytworzyło w środkowej Europie i które od lat piętnastu wywiera niesłychaną supremacyę, a Rosyi interesem, ażeby Francya, egzystując, była silna, gdyż wkrótce stałaby się Rosya sama ofiarą zdobycy pań-

stwa germańskiego. To głębokie a jednomyślne przekonanie w obu krajach tłómaczy dostatecznie beużyteczność traktatu dyplomatycznego.“

Ta to sprawa wschodnia, uważana znów dzisiaj za ognisko przyszłych wielkich a krwawych zatargów europejskich, nie przestaje niepokoić Niemców. „Berliner Polit. Corresp.“ rozpoczyna znów nowe harce z prasą rosyjską i w naczelnym artykule tak pisze:

„Wiadomo już, że rosyjskie dziennikarstwo odzywa się ponownie z wielkim naciskiem o tém, że byłoby teraz dla Rosyi pożądaną rzeczą, zaniechać tymczasem sprawy bułgarskiej, a skierować baczne swe spojrzenia na Zachód, na rozwój spraw niemiecko-francuskich. Jeżeli w prasie sąsiedniego państwa wschodniwego występuje ta zmiana frontu nieo jaszkrawiej, to przyjmujemy ją wprawdzie do wiadomości, jako objaw usposobienia, nie pozbywając się jednak głębokiej wątpliwości co do rzetelnych powodów tego usposobienia. Pamiętamy bowiem o tém, że rosyjska polityka wschodnia była zawsze bardzo wytrwała właśnie w sprawie bułgarskiej, iż dla tej sprawy poniosła nadzwyczajne ofiary i że nie ma żadnych oznak, z którychby wnieść można, iż Rosya jest zdecydowaną, stósownie do podsuwaną jej przez petersburskie i moskiewskie organa rady, pozostawić Bułgarię własnemu losowi. Być może, iż wywody prasy rosyjskiej nie są bez przyczyny, że coś na to wpłynęło, ale w takim razie, jak się domyślamy, że interpretowano te wskazówki. Nadto bowiem wiemy, że nie należy do dyplomatycznej taktyki, ażeby z góry rozgłaszać jakiś cios zamierzony. Z tego punktu widzenia oceniane sensacyjne manewry prasy rosyjskiej tracą bardzo wiele efektu“.

Napierana tak silnie prasa rosyjska, zdaje się cofać i otwierać Niemcom widoki przyjęcia ich ofert, z wielką natęczywością podawanych. Tak przynajmniej sądzić można z tego, co pisze „Journal de St. Petersburg“. Organ ministra Giersa w polenice swęj z berlińską „National-Ztg.“, która prasie rosyjskiej, a pomiędzy temi i ministryalnemu dziennikowi zrobiła ten zarzut, iż sąd swój przy ocenianiu wyborów w Niemczech zapożyczyła z nieprzyjaznych cesarstwu niemieckiemu gazet — odpowiada, że nie chodziło wcale o udział w wyborczej walce niemieckiej i że to, co pisała prasa rosyjska, było tylko notowaniem czystych faktów. Zresztą — pisze w końcu „Journal de St. Petersburg“ — nie powinny wcale budzić rozdrażnienia projekty, które korespondenci gazet przedkładają rządowi; poważne piśma powinny wiedzieć, że mocarstwa, połączone przez wiek cały wzajemnymi przyjaźni, nie powodują się tém, co ten lub ów korespondent wymyśli w bujnej swęj fantazy. Ministryalny dziennik rosyjski nie mówi, jakie to cesarstwa połączone były od wieku wzajemnymi przyjaźni — domyślać się tylko wolno, że państwami temi są Niemcy i Rosya. Zaprzeczenie „Journal de St. Petersburg“, którego — jak przypuszczają można — zażądano z Berlina, nie jest jasne i stanowcze. Dziennik rosyjski — jak się zdaje — dla tego wystąpił z polemiką swą przeciw „National-Ztg.“, ażeby, nie dotykając tego, co pisał „Nord“ i korespondent „Polit. Corresp.“, zaprzeczyć w jak najłagodniejszej formie wywodom wyżej wspomnianych dzienników, na których Francuzi opierają swoje nadzieje. Tak tedy urzędowa Rosya, niby cofając się, utrzymuje Niemców w ciągłej niepewności.

Przesilenie ministryalne we Włoszech ciągnie się w nieskończoność. Po usunięciu się p. Depretisa i hr. Robilanta, wymieniany dziś bywa w włoskich kołach parlamentarnych jako przyszły twórca nowego gabinetu i jego naczelnik p. Saracco, a to dla tego, że przy rozbiciu stronnictwa włoskich, reprezentowanych w parlamencie, ma mieć zapewnione poparcie zwolenników Depretisa, a ze względu na swą przeszłość cieszy się podobno i sympatją opozycji — ów p. Saracco mógłby zatem liczyć na znacznie większość, aniżeli byłby przez gabinet.

Z Bułgarij nie odbieramy od dni kilku żadnych zgoła wiadomości. Telegram z Darmstatu donosi, że książę Aleksander, ku któremu Bułgarowie zwracają ciągle swe oczy, przebył szczęśliwie kryzys choroby; żarnice wyszły na wierzch i poczynają zasychać.

Jak niepewni są wewnętrzne stó-

sunki we Francyi, pokazuje ten fakt, że na wyspie Korsyce, siedzibie bonapartyzmu, zamąca spójk publiczny bonapartyści jakiś Lenniri, który zebrałszy garstkę zbrojnych powstańców, niepokoi ludność oddaną republice! Zły jna ta partyzantka musiała przybrać nie małe rozmiary, kiedy władza wojskowa musiała wysłać aż dwie kompanie wojska do Sartene celem pokrowienia rokoszanów. Na wczorajszym posiedzeniu Izby zainterpelował o te wypadki na Korsyce bonapartyści Cuneo prezesa gabinetu. Minister Goblet prosił interpelanta, ażeby wstrzymał się z swęim żądaniem dni jeszcze kilka, aż rząd nie otrzyma dokładniejszych sprawozdań z wyspy.

Smutną dla świata katolickiego podał wczoraj telegram rzymski wiadomość. W dniu 28 z. m. dokonał ziemskiego żywota

Kardynał Ludwik Jacobini.

Wysoki dostojnik Kościoła od dłuższego już czasu spoczywał na łożu boleści, dotknięty ciężką chorobą — telegram donosił od czasu do czasu o pogarszającym się stanie zdrowia, ale była zawsze nadzieja, że dostojny pacjent wyjdzie zwycięzcy z objęć śmierci. Bóg w niedoczekanych swych wyrokach inaczej postanowił — i oto legł w siłę wieku jak dojrzały kłos na żgonie, podcięty kosa śmierci bojowników w ciężkiej dla Kościoła chwili, w polowie drogi żywota.

Dziś jeszcze nie czas kreslić życia i działania zmarłego Sekretarza stanu. My z obowiązku dziennikarskiego zapisując tę bolesną dla Kościoła i Jego Najwyższej Głowy stratę, przypominamy, że s. p. Kardynał Jacobini znał dobrze stósunki polskie, bo jako Nuncyusz Papiński w Wiedniu miał sposobność poznać Polaków i ich gorące przywiązanie do Kościoła katolickiego. Bywał także w Galicyi; z polecenia Ojca św. koronował obraz Matki Boskiej w Wielkiej Wsi, w roku 1879 konsekrował księdza Albina Dunajewskiego na Biskupa.

S. p. Kardynał błogosławił we Wiedniu pątników zdających do Miasta Wiecznego na uroczystość 50-letniego jubileuszu biskupiego wielkiej pamięci Piusa IX. Patrzył na tych wiernych zawsze Kościołowi synów Polski, czuł bicie ich serca, czytał na ich twarzach ten nigdy nie gasnący zapal dla wszystkiego, co wielkie i święte, i w duchu swoim mógł widzieć, że potomkowie wielkich Ojców, co walczyli pod Chocimem i Wiedniem, i dziś gotowi podnieść w górę kordy i stanąć w obronie wspólnej nam wszystkim Matki Kościoła.

W dniu 19 września 1879 r. mianowany Kardynałem a dn. 16 grudnia 1880 Sekretarzem stanu, rozpoczął na tym wysokim urzędzie trudne a tak pełne niebezpieczeństw dzieło rokowań z dwoma rządami, rosyjskim i pruskim, o przywrócenie Kościołowi praw mu przynależnych. Przyszły historyk Kościoła zdoła dopiero ocenić, o ile s. p. Zmarły wyszedł zwycięzko z tych dyplomatycznych zapasów. Za sekretaryatą ks. Jacobiniego odetchnął nieco swobodniej Kościół katolicki pod zaborem rosyjskim, stolice Biskupów w Królestwie i Ziemiach zabranych otrzymały swych Pasterzy — ale dzieło dotąd nie ukończone — ciężka dłoń schizmy dławi dotąd nieszczęśliwych Unitów, których placz, bolesne jęki i niczém niepokonaną miłość do Kościoła słyszał i odczuwał wysłannik Papieża w podróży swęj do Moskwy na koronacyę cara Aleksandra. I walka kulturowa dotąd nie ukończona w Prusach — nowy projekt kościelno-polityczny nie

zapowiada jej końca — przyrzeczona radykalna rewizya ustaw majowych usuwa się w nieprzejęrzaną dal.

Jak ciernistą była droga, po której stapał zmarły Kardynał od r. 1880, tak i nad wszelki wyraz strasliwemi były ostatnie jego chwile żywota. Cierpienia fizyczne potęgowały się z dnia na dzień a i najbłęglejsi lekarze nie zdołali wynaleść choćby ulgi w tej agonii śmierci. Bóg miłosierny oceni ten kielich goryczy, który Zmarły spełnić musiał aż do ostatniej kropelki, i wymierzy słuđe swemu sprawiedliwemu według położonych zasług i intencji, których badać nam śmiertelnikom nie wolno.

R. i. p.

Wybory ściślesze

odbędą się jutro w okręgach wschowskim, gdzie wyborcy nasi głosować wini na ks. Ferdynanda Radziwilla z Antonina, w okręgu bydgoskim, gdzie naszym kandydatem jest dr. Roman Komierowski z Niezuchowa, w okręgu toruńsko-chelmińskim, gdzie kandydatem naszym jest p. Michał Szanicki z Nawry, oraz w kwidzińsko-sztumskim, gdzie kandydatem ugodowym jest sędzia Spath.

Nie wątpimy, że wszyscy wyborcy staną jak jeden mąż przy urnie wyborczej i wypełnią swój obowiązek obywatelski.

W okręgu wschowskim przyszło do scysyi pomiędzy konserwatywami a liberałami. Pierwsi zaproponowali, że w razie, gdy zarząd liberalnego stowarzyszenia wyborczego jednogłósnie zapewni, iż wyborcy liberalni z Polakami żadnej ugody co do przyszłych wyborów ściśleszych nie zawarli, obowiązuje się wyborcy stowarzyszenie niemieckie (konserwatyści i rządowcy) podczas przyszłych wyborów wybrać kandydata postawionego przez liberałów, jeżeli dnia 2 marca r. 1887 przez politycy Reinbaben większość uzyska.

Liberali nie przyjęli tej propozycyi dodając, że od głównej zasady, aby przedewszystkiem głosować na kandydata niemieckiego, odstąpić muszą, motywując swą uchwale dotychczasowem postępowaniem konserwatywnego kandydata, które u nich wywołało oburzenie.

Liberali nie będą więc agitowali. Dziś już za późno do nawoływania, ale nie wątpimy, że komitet wschowski i męzowie zaufania oraz ludzie dobrej woli swoje uczynili.

Wyborców z ziemi wschowkiej prosimy o jak najszybsze i jak najdokładniejsze wiadomości o rezultacie jutrzszych wyborów.

Taką samą próbę zanosimy do wyborców innych okręgów, a mianowicie okręgu toruńsko-chelmińskiego.

Nowe wybory w okręgu krotoszyńskim.

W okręgu krotoszyńskim odbędą się ponownie wybory a to z tego powodu, że, o ile nam wiadomo, ks. dr. Jajżdzewski, dotychczasowy nasz poseł w sejmie rzeczy niemieckiej, powiadomił komitet wyborczy, że mandatu poselskiego przyjąć nie może, stósując się do rozkazu swęj władzy kościelnej. Fakt to bardzo bolesny, ale pogodzić z nim się musimy i postawić kandydata, któryby tak samo, jak ks. dr. Jajżdzewski, dzielnie, sumiennie i z taką samą znajomością rzeczy bronił w sejmowej reprezentacji rzeszy niemieckiej praw Kościoła i ludności polskiej.

Wybór posła w okręgu krotoszyńskim jest zapewniony; nie powinno to nas jednak powstrzymywać od spełnienia naszych obowiązków. Mamy też nieplonną nadzieję, że polscy wyborcy okręgu krotoszyńskiego i tym razem popieszą z tą samą, co dawniej, ochotczością do urny wyborczej, ażeby głosami swemi zadokumentować, iż żadne przeciwności nie zdolne złamać ducha naszego, wypróbowanego i zahartowanego w tyłu ciężkich walk, jakie od dawna staczamy.

Jeżeli ks. dr. Jajżdzewski wyszedł zwycięzko z urny wyborczej 2341 po nad absolutną większość głosów, to jego następca niechaj z większą jeszcze ilością głosów wejdzie do parlamentu, a będzie

to dla nas pociechą a dla innych dowodem, że w miarę piętrzących się klęsk rośnie nasza energia i wzmagają się poczucie obowiązku narodowego i religijnego.

Wybory do sejm pruskiego

w miejsce s. p. Kaźmirza Kantaka.

Król. rejencya bydgoska ogłasza co następuje:

Po śmierci członka Izby poselskiej z 4 tutejszego okręgu wyborczego gnieźnicko-mogilnicko-wagrowieckiego partykularza Kantaka w Poznaniu, zaszłg dnia 28 grudnia r. z., naznaczyliśmy wybór delegatów (walmanów) do wyborów uzupełniających na dzień 8 marca r. b., a wybór posła na dzień 15 marca r. b. w mieście Gnieźnie. Komisarzem wyborczym mianowany jest p. landrat Nollau w Gnieźnie.

Mamy nadzieję, że komitety w owych powiatach, jeżeli jeszcze agitacyi wyborczej w tym kierunku nie rozpoczęły, bezwzględnie do niej przystąpią, gdyż czas nagli.

W okręgu tym kolonizacya wielkie poczyniła szczyby w majątkach polskich, a choć kolonistów jeszcze nie sprowadzono, i ciby nawet obecnie prawa do głosowania nie mieli, to są tam administratorzy, którzy niezawodnie wpływać będą na lud polski, aby głosował na rzecz kandydata niemieckiego!

Już w roku zeszłym nabierali Niemcy ducha i pocieszali się tą myślą, że przy przyszłych wyborach do sejm pruskiego zdobyła tę najsilniejszą twierdzę polskości, jak nazywają okręg wyborczy gnieźnicko-mogilnicko-wagrowiecki.

Miejmy się już zawczasu na baczność?

Mowa posła ks. dr. Jajżdzewskiego

wypowiedziana w dniu 28 lutego 1887 r. podczas obrad nad etatem.

M. P.! Nie mam bynajmniej zamiaru wdawania się w dalszy rozbiór kwestyi fotograficznych zdjęć, którą poruszył deputowany Wolff. Zgadza się z nim najzupełniej w tém, że prace p. Anschützsa są bardzo dobre i polecenia godne, i uznają to z wielką radością, ale nie mogę pominąć dwóch wyrażeń, których sobie poprzedni mówca pozwolił przy tej sposobności zupełnie niewłaściwie. MP! Deputowany Wolff mówił o tém, że w naszym dziale nauki i sztuki w wielkiem jeszcze znajdują się zaniedbania i dodał do tego uwagę, że wyprawa, jaką obecnie zarządzono przeciwko Polakom, przyniesie może na tém polu lepsze rezultaty, aniżeli — jego zdaniem — osiągnano dotychczas. Nie rozumiem, z jakiego tytułu deput. Wolff wysnuł sobie uprawnienie do zaczepiania polskiej sztuki i nauki. Mniemam, że sztuka, kwitująca w Polsce we wszystkich swych rozgałęzieniach, może pod każdym względem walczyć o lepsze ze sztuką niemiecką. Nie będę się dalej zapuszczał na to wielkie pole, które Polacy objęli pod tym względem, sądząc, że każdy, kto istotnie zna się na rzeczy, dostatecznie o tém jest powiadomiony.

MP! Jeżeli nauka nie robi u nas takich postępów, jakby się tego po zdolnościach Polaków spodziewać należało, to nie pochodzi to ztąd, iżbyśmy nie mieli istotnie odpowiedniego uzdolnienia lub ochoty, aby na wniosków polu nauki osiągnąć to, co osiągały Niemcy w sposób tak uznania godny i świetny, lecz ztąd, że naukowe usiłowania Polaków trafają na opór i że dziwnym sposobem sama administracya szkólna pod tym względem takie nam nasuwa trudności, jakie nie istnieją może w całym cywilizowanym świecie. Nie byłem przygotowany na tę dyskusyę, gdyż inaczej byłbym wystąpił z bardzo szczegółowemi danemi, ale pozwolę sobie przypomnieć Panom jedną okoliczność, która z tą kwestyją stoi w związku, a ponieważ deput. Wolff powoływał się na dr. Virchowa, to i ja odwołam się do jego świadectwa, ponieważ pod tym względem lepiej jest poinformowany od p. Wolffa — a sądząc, że przynają miłośność moich wywodów.

(Bardzo słusznie! w centrum).

M. Panowie, w Poznaniu mamy „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“, które zajmuje się nauką i sztukami pięknymi w granicach, w jakich to w obecnych trudnych warunkach u nas uczynić można. Któż jednak przeszkadza temu Towarzystwu w jego rozwoju? Otóż p. minister oświecenia dr. Gossler. Jeżeli się, Mości

Panowie, jakkolwiek w dziedzinie nauki rozwijać chemię, to król. rząd najmniejszej nie dostarcza nam w tym względzie pomocy, lecz przeciwnie widzimy się narażeni na największe przeszkody. Pozwolilibyśmy sobie prokować pana ministra oświecenia, aby nam podał powody, czemu to żaden z nauczycieli wyższych zakładów od dawna już nie może uzyskać pozwolenia na przystąpienie do tego Towarzystwa. W tym Towarzystwie nigdy nie zajmowano się polityką i nie będzie można udowodnić, aby obecnie polityką się zajmowało, a jednak wszystkim urzędnikom, wszystkim nauczycielom zakazano w niem udziału.

W muzeum tego Towarzystwa mamy znaczny zbiór dzieł sztuki wszelkiego rodzaju; są tam zbiory archeologiczne, takich pewno nigdzie nie ma; jest tam bogata biblioteka, słowem, Towarzystwo czyni wszystko, co tylko uczynić można celem pielęgnowania nauki. Jeżeli zaś w tym względzie nie doznajemy pomocy ze strony królewskiego rządu, lecz napotykanymy na wielkie trudności, to nie można się dziwić, że nasza nauka nie może tak się rozwijać, jak niemiecka. Jeżeli sądzić, że temi „wyprawami” możemyce zaimportować u nas inną sztukę i naukę w miejsce naszej rodzinnej, to się mylicie!

M. Panowie, szczególną to rzeczą, że tu się mówi o „wyprawach” przeciw Polakom i że o tym mówić wolno.

(Odzyna się głos.)

Tak jest, mówiono tu o tem! Zkądże to, abymy spokojni i cisi poddani J. Król. Mości, tu w Izbie słuchać mieli, jak przeciw nam prowadzi się wojna w czasie pokoju, skoro we wszelkiej dziedzinie życia publicznego spokojnie i w milczeniu spełniamy obowiązki względem państwa!

M. Panowie, czy chcecie zaniechać tych wypraw! Sądzę, że gdybyście nam pozwoliłi rozwijać się na tej drodze pokojowej, i gdybyście z nami wspólnie pracowali, aby także naszą sztukę i naukę popierać, tobyście dla państwa wiele więcej dobrego uczynili, aniżeli przez te niefortunne wyprawy i wojny, które absolutnie żadnego sensu nie mają i absolutnie nie mają prawnej podstawy i są niedozwolone.

(Brawo! na ławach polskich.)

Nowy projekt kościelno-polityczny.

„Nowego projektu niepodobna absolutnie uważać za ostateczną rewizję mającego ustawodawstwa” — oto zdanie, powtarzające się w całej katolickiej prasie niemieckiej. Rząd pruski przyrzekł rzeczycielowi taką rewizję, należy się więc spodziewać, że obietnicy dotrzyma. Czasu do porozumienia się co do tej ostatecznej rewizji było dosyć, ciekawość zatem, jak rząd umotywował w Rzymie przedłożenie tego nowego fragmentu i czy motywa tej nowej „odplaty” znalazły w Rzymie uznanie.

Nowy projekt atoli nie tylko jest niedostateczny, — zawiera on nadto przepisy, na których przyjęcie centrum, ani Polacy żadną miarą zgodzić się nie będą mogli.

Mamy tu przedewszystkiem na myśli przepisy co do państwowego prawa „veto” i wyłącznie dyskrecjonalne pełno-

Miedzy Rosyą a Niemcami.

Studjum wysnuw. z faktów znanych przez Wychowawca szkół rosyjskich.

Kraków, druk Wl. L. Ancezyca i Sp. 1886 r.

Pod powyższym tytułem wydał bezimienny autor, wychowawca — jak sam mówi o sobie — szkół rosyjskich, sporą broszurę, budzącą, mimo swych bardzo ujemnych stron, nie małe zainteresowanie. Świadczy o tem krytyki, w naukowych nawet pismach umieszczone. Na autora podziała bardzo szkodliwie trująca atmosfera szkół rosyjskich, i tem to tłumaczy się jego rażące nieraz wątpliwie o przyszłości narodu. Mimo to zawiera jego studjum dużo rzeczy dobrych i ztąd jest nadzieja, że z czasem otrząśnie się autor z tych naleciałości i tego pesymizmu, który książkę jego, opartą na źle zrozumianych faktach, czyni w wielu ustępach wstrętą dla polskiego czytelnika. Te dodatnie i dobre strony książki wstrzymać powinny od bezwzględnej i zbyt surowej krytyki, która zwykle chybia celu i wręcz przeciwnie wywiera skutek. Fortiter in re, suaviter in modo — oto najlepsza metoda. Tej metody trzymał się wiodący redaktor krakowskiego „Przeгляądu Powszechnego”, czcigodny ks. M. Morawski T. J. i napisał recenzję dobrą i spokojną. Nie chcąc nosić dresu do lasu, pozwalamy sobie powtórzyć jego recenzję, która poznajomi dokładnie naszych czytelników z zemi i dobrimi stronami autora książki pod tytułem: „Miedzy Rosyą a Niemcami, przypominającym nam niejako, że pozostajemy miedzy młotem a kowadłem.

Oto krytyka:

Bywają rodzice, a częściej jeszcze mentorowie, którzy w gorliwości swojej o dobro wychowanków, wiecznie ich tylko łają, wytykają im jedynie wady i usterek, mówią im wciąż, że są do niczego, że nie dobrego w nich nie ma i nie dobrego z

mocnictwo ministerstwa stanu w sprawie zakonów religijnych. „Germania” stwierdza w ostatnim numerze, iż w całym Niemiec panuje jednoznaczne przekonanie, że przepisy te nie zostały zamieszczone w projekcie za zgodą Stolicy Apostolskiej, i że Stolica św. nigdy się na nie zgodzić nie może. Pozostaje tedy jedna tylko kombinacja, oto, że rząd chwycił się i tym razem taktyki, której użył już w roku zeszłym, i że pragnie projekt, który w dzisiejszej formie nie może liczyć absolutnie na przyjęcie, za pomocą poprawek zmienić do tyłu, iż ostatecznie zgodzić się na niego będzie można, jako na zapowiedź znośniejszej przyszłości.

Wczoraj przybył też już do Berlina fuldański Biskup, ks. Kopp, aby wziąć udział w obradach pruskiej Izby panów, a przedewszystkiem w obradach komisji wyznaczonej dla zbadania kościelno-politycznego projektu — niebawem więc pozyskamy o tej sprawie coś więcej.

Prasa katolicka Niemiec wyraża swoje zdumienie z powodu nadzwyczaj optymistycznej, ba, nawet zupełnie fałszywej oceny, jakiej projekt rządowy doznał w „Moniteur de Rome.” Dziennik rzymski został widocznie zbalamuony fałszywymi wiadomościami, które otrzymał z Wiednia, — w każdym razie nie dobrze się stało, że tak poważny organ w tak ważnej sprawie nie zadowolony z autentycznej informacji, których mu mógł dostarczyć jedynie jego korespondent berliński.

Na zakończenie podajemy wyjątki z artykułu, w którym „Mercury Westfalski” występuje przeciwko rządowemu projektowi: „Przyjęcie przez centrum kościelno-politycznej noweli — pisze westfalski organ katolicki — równałoby się po prostu politycznemu samobójstwu. Czyż chcemy za pomocą takiego załatwienia kwestyi notyfikacji wydać naszym kapłanom w ręce wszechwładzy państwowej? Czyż zakonnicy nasi mają wracać pod takimi warunkami, jak gdyby nie posiadali obywatelskich praw honorowych, lub znajdowali się pod nadzorem policji? Nie — przynędy! Niechże parlament uchwała siedmioletnie, gdy trzechlecie większości uzyskać nie może; ale noweli kościelnej Rzym nie będzie sankcyonował, sankcyonować nie może, jeżeli nie chce przyłożyć ręki do burzenia własnych podwalin.... Katolicy gotowi i nadal wytrwają na dotychczasowym stanowisku w obec rządu, do którego nie mają zaufania, i czekać będą cierpliwie chwili, w której ten rząd wreszcie zaprzagnie się na seryo zbliżyć do nich i uczynić zadanie ich życzeniom.... Choćbyśmy dożyli mieli jeszcze zaciętych walki, — wszelkie groźby są nam obojętne, żartujemy z nich w poczuciu naszej niespożytej potęgi. Bądźmy pewni, że jeżeli odrzucimy nowelę — rząd niebawem wystąpi z inną, która zawierać będzie trzy razy tyle ustępstw...”

Nowe rozporządzenia policyjne w Alzacji.

Bezpośrednio po wyborach do parlamentu zarządzone w dniu 26 lutego rozporządzenie krajowego związku alzackich stowarzyszeń śpiewackich, wedle „Post“

nich nie będzie. Co za skutek bywa z takiej pedagogiki? Z początku wychowanek się buntuje, w końcu daje w siebie wmiotć, że jest do niczego — i ulega prostracyi ducha.

Takich mentorów ma dzisiaj naród pod dostatkiem. Z niniejszą książką przybywa jeszcze nowy. — Bądź co bądź, książka to niepospolitą i nieobojętą. Z jakiegokolwiek stanowiska się ją czyta, znajduje się w niej wiele rzeczy giębszych, przenikających, wywołujących w czytelniku okrzyk uznania, lub oburzenia. Żal nie wiem doprawdy czego dwojga: czy że w tak dobrej książce są tak złe rzeczy, czy że w tak chybnym książce znajdują się rzeczy tak prawdziwe. Autor, trzeźwy i poważny myśliciel, nie pisze dorywczo, lecz myśl długo przetrwaną z pełną świadomością wypowiada. Zna on wyborno Rosyą, mniej, choć jeszcze dosyć dobrze Niemcy, najmniej może Polskę. Kształcił się, jak sam powiada, w szkołach obcych, później nie wiadomo, czy wiele w kraju przebywał, w każdym razie tak pisze o nim, jakby nań patrzył z daleka, lub z wysoka. Nie wniknął on w obecne jego stosunki, nie podglądał życia różnych jego warstw; jak ci starzy panowie podolscy, dzielił on jeszcze naród po dawnemu na szlachtę i chłopca, rzuca ogólne charakterystyki, świadczące o zdolności pióra, ale nie znał w nim żadnego obserwatora. Jest katolikiem z przekonania — i to, jak wnet zobaczymy, naprowadza go na tę kwestję prawdy, która się w jego książce znajduje.

Osnowa książki jest jasno i logicznie przeprowadzona w następujący sposób: Polska nie ma ani wewnątrz, ani zewnątrz siebie warunków możliwych niepodległości. Nie ma ich wewnątrz: bo samowładna i odpowiedzialna narodowość polska znajduje się jedynie w szlachcie; szlachta zaś, zdemoralizowana „trzywiekową orgią” swego panowania, straciła do szczeru przymioty do bytu politycznego, ba nawet do prowadzenia własnych ekonomicznych interesów potrzebne. Nie ma ich zewnątrz: bo w interesie wszystkich

z powodu podejrzeń, jakoby Związek popierał usiłowania ligi patryotycznej. Ta sama „Post” dosiada dalej: „W najbliższym czasie nastąpi rozwiązanie tych wszystkich stowarzyszeń, które stósownie do statutów lub też faktycznie nie przyjmowały do swego grona Niemców; w ogóle ma odtąd rząd bardzo surowo przestrzegać ustaw dotyczących stowarzyszeń. To samo będzie zastosowane do policji, mającej nadzór nad publicznością zamieszkałą. Rozporządzenie, wydane niedawno przeciwko członkom armii francuskiej, wedle którego wolno ostatnim jedynie za każdorazowym, osobnym zezwoleniem zatrzymać się na czas krótki w kraju, ma odtąd dotyczyć także osób cywilnych. Również nie będą odtąd w zasadzie Francuzi otrzymywali kart od polowania. W przyszłości pojawiają się inne jeszcze rozporządzenia, które zdolne będą usunąć wpływ francuski i zapewnić kraje koronne Niemcom.” Prasa niezależna wyraża z tego powodu obawę, że środki policyjne tego rodzaju posłużą niejednokrotnie jako kara za wybory do parlamentu i przyczynią się raczej do zwiększenia przedziału, aniżeli do zbliżenia Alzaczyców do Niemiec.

Ciekawe pod tym względem elukubracje znajdujemy w narodowo-liberalnej „Strassb. Post.” Wzywa ona rząd rzęsy, aby za karę za wybór kandydatów stronnictwa protestującego zawieszono w krajach koronnych prawo głosowania przy wyborach do niemieckiego parlamentu, aby ograniczono prawo pobytu obojczykowców w Alzacji i Lotaryngii i otoczono ściślejszą opieką te stowarzyszenia, które pod pozorem celów towarzyskich zajmują się polityką i faktycznie nie przyjmują żywiołów niemieckich. Wychowanie i wyszkolenie katolickiego duchowieństwa należy, zdaniem tej samy gazety, przekształcić w duchu niemieckim. Wychowanie dziewcząt nie powinno się nadal dokonywać w duchu francuskim. Wszędzie, gdzie kandydat protestującego stronnictwa wybrany został ogromną większością, należy rozwiązać radę gminną i zaprowadzić administracyę komisoryczną. Rząd niemiecki wystawił sobie smutne świadectwo, gdyby chciał pójść za radą narodowo-liberalnych zagorcalców z „Strassburger Post”, tej nieodrodnej córy „Gazety Kolońskiej.” Dość przypomnieć sobie, z jaką ostentacyą jeszcze ostatniej jesieni przy sposobności manewrów cesarskich wynoszono z tej samy strony pod niebiosu sukcesu i zasługi administracyi niemieckiej.

Co ma znaczyć życzenie „Strassburger Post”, aby wychowanie i wyszkolenie katolickiego kleru przekształcić w duchu niemieckim, a dziewcząt nie wychowywać w duchu francuskim, zrozumieć trudno.

Dla charakterystyki sytuacji warto zanotować na tém miejscu, że jeden z konserwatywnych dzienników berlińskich z powodu rezultatu ostatnich wyborów występuje z propozycyą, aby kraje koronne zamienić na prowincyę pruską, gdyż tylko Prusy mają dość siły, ażeby dokonać assimilacyi tych ziem.

ościennych państw leży, żeby ten kraj, „który stracił już racyą bytu,” na wieki pogrzebany został. Ztąd logiczna konkluzja: wyrzecz się raz na zawsze politycznych marzeń, a mieć jedynie przed oczyma zadanie społeczne: bronienie i rozwój rodziny, mienia, języka i narodowych, czyli, jak mówi autor, etnicznych znamion społeczeństwa.

Jeżeli ta ostatnia praktyczna część tej konkluzji była celem pracy autora, to po cóż sobie tę pracę zadawał? Nie pisał przecież dla jednego lub kilku póglówków, których ani ta, ani żadna poważna książka nie nawróci, ani nie dosięgnie, ale pisał, jak przypuszczam, dla społeczności polskiej. A gdzie dowody, gdzie ślady, żeby ta społeczność miała obecnie przed sobą inny program? Czy jest dziś choć setna, choć tysięczna, choć stu tysięczna cząstka tej społeczności, która by się o co innego starała, czego innego się dobijała, jak tych dóbr i tego „bytu etnicznego”? Cóż innego przejawia się nie tylko w czynie, ale nawet w dzisiejszej literaturze, w której się dusza narodu otwiera? Jedyne fakty konkretne, który autor wytyka, to są tak zwane demonstracje. Prawda, że te demonstracje bywają niewczesne, nierozsądne i niebezpieczne — ale dla tego niewczesne, nierozsądne, niebezpieczne, że im przeciwnie podkładają myśl polityczną, że z jednego słówka ma wiatr rzuconego bora asumpt do szkalowania i gnębienia całej społeczności. — Ale przedmiotowo rzecz biorąc, demonstracje z ostatnich lat dwudziestu miały w ogóle charakter czy to religijny, czy literacki, czy narodowy, słowem były objawem „życia społecznego i etnicznej właściwości.” Można słusznie radzić, żeby i takich demonstracji zaniechano, można dowodzić, że w niebezpiecznych warunkach, w jakich się znajdujemy, nawet głośniejszych objawów etnicznego życia powinniśmy sobie odmawiać; można nie bez racji ostrzegać, że w naszym położeniu bawienie się w demonstracje jest grą niebezpieczną z sidłami łoży. Ale podstawić tym demonstra-

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 28 lutego.

Na porządku dziennym jest trzecie czytanie etatu. Przy etacie ministerstwa dla robot publicznych popiera poseł Halberstadt wybudowanie drugorzędnej kolei z Jeleniogóry do Petersdorfu, poczem przystąpiono do etatu ministerstwa dla handlu i przemysłu, przyczem proponuje poseł Heede założenie szkoły fachowej dla przemysłu metalów w Iserlohn.

Przy etacie dla ministerstwa sprawiedliwości i znacza poseł Seyffardt (nar. lib.), że w dysylońskim sądzie ziemiank wiele spraw zbyt zwolna bywają załatwianych. Temu zaprzecza poseł Bies enbach (centrum), żądając dowodów, które poseł Seyffardt złożył przyrzeka przy dalszych obradach.

Poseł Cz w alina (wolnom.) życzy sobie poprawienia stosunków prokuratorów policyjnych.

Przy trzecim czytaniu etatu dla ministerstwa oświecenia zabiera głos, poseł dr. Windthorst: Te same względy, które nam nakazywały wstrzymać się od zabierania głosu przy drugim czytaniu etatu dla ministerstwa oświecenia, nakazują nam także teraz milczenie. Zresztą Izba bardzo mało interesu okazuje dla przemysłu, co także jest przeszkodą w dyskusji.

Poseł L u b r e c h t (nar. lib.) życzy sobie, aby duchownym, którym powierzono inspekcycę szkolną, wypłacano remunercyę.

Poseł W o l f f (kons.) żąda, aby państwo popierało wynalazek Anschütz'a z Leszna, dotyczący fotografii dorażnych. Mówca cieszy się, że ten wynalazek zrobiono w W. Ks. Poznańskim, gdzie w ogóle mało czynić się zwykło dla nauki i sztuk pięknych.

Minister G o s s l e r: Wyznaczyłem osobną komisyę, która by ten wynalazek zbadała. Jestto nader ważny wynalazek, którym rząd się zajęł.

Następnie przemawia w odpowiedzi deputowanemu Wolffowi poseł ks. dr. J a z d e w s k i, którego mowę na osobnym podajemy miejscu.

Poseł W o l f f (kons.) odpowiada księdzu dr. Jazdzewskiemu, że nie myślał Polaków obrażać, chciał bowiem tylko im powinszować, że tak ważny wynalazek w ich dzielnicy zrobiono.

Przyjęto bez rozpraw resztę etatu, a następnie całą ustawę etatową.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Przyszłe posiedzenie w środe, o godzinie 11. (Petycje i drobniejsze projekta).

Koniec o godzinie 2½/5.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Lwów, 26 lutego.

(Propaganda moskiewska. — Księgi cerkiewne. — Julian Klaczko. — Walne zebranie Towarz. kred. ziem. — S. p. Wojciech Maniecki.)

(a) Agitacye moskafilów, które przez pewien czas przycichły, znowu się rozszerzają. Przedwczoraj rano uwieziono na Bogdanowce, za rogatką gródecką, dwóch robotników, zatrudnionych przy koleji Karola Ludwika i do zwrotniczego Petrasza resp. Pankiewicza i niejakięgo Kozaka. Rozszerzali oni broszury i książki importowane do Galicyi przez Iwana Naumo-

cyom charakter separatystyczny-polityczny, upatrywać w nich w ogóle czynny objaw buntowniczych aspiracyi — jest to iść dalej, niż prawda i sprawiedliwość pozwala. Jeżeli w końcu wstrzymać się należy od wszystkich wystąpień, mogących posłużyć przeciwnikowi za bodziec lub usprawiedliwienie prześladowań, to mianowicie wstrzymać się należało od wydania tej książki: bo i ta jest *sui generis* demonstracyą, nie mniej pod tym względem niepolityczną, jak deklamacye tramtadratów.

Ale do tej konkluzji autora wrócimy jeszcze w swoim miejscu, teraz weźmy na uwagę jego przesłanki. Czy słuszne i prawdziwe jest to ograniczanie narodowości, jako samowładnej i odpowiedzialnej, na samę szlachtę? Zbyt wielki honor dla szlachty i zbyt wielka dla niej kryzywda. Dzielić naród, jak czyni autor, na szlachtę i chłopca, rozwozić się nad brakiem stanu mieszczańskiego — to stare dzieje. Dziś, odnośnie do życia publicznego, naród dzieli się na inteligencyę (mówiącą po galicyjsku) i na prosty lud. Ta inteligencya, rekrutująca się nieustannie ze wszystkich warstw narodu: z synów włościan, jak z synów obywateli, z urzędników, profesorów, ofycjalistów, literatów, z mieszczan, którzy chociaż w części pochodzą z germańskiego, lub semickiego szczeptu, przejęli się jednak od kilku pokoleń (mimo przeciwnego twierdzenia autora) „etniczną właściwością” naszej społeczności — ta inteligencya, mówię, jest właściwą przedwodniczą i samowładną częścią narodu; ona odziedziczyła, po „zdezonizowanej szlachcie,” jej przewodztwo i jej odpowiedzialność, a w pewnej mierze i jej przymioty i wady, jej namiętności i ideały. Cała nasza literatura dzisiejsza jest tego dowodem. Wśród tej inteligencyi znajdują się i herbowi — często w niej zaszczytne, niekiedy naczelną zajmują stanowiska; ale każdy wie, że te same stanowiska są dla wszystkich otwarte. A któż wyprawia te demonstracje, na które się autor skarży? kto należy do

wicza i jego agentów. Czy rewizya w domu ich odbyta wykazała jaki rezultat, nie wiadomo, okażą to dalsze dechodzenia.

Wszystkie trzy konsystorzce greckokatolickie wydały już dawniej kurendy z poleceniem, aby urzędy parafalne pod surową odpowiedzialnością nie przypuszczają do użytku w cerkwiach żadnej księgi, nie posiadającej aprobaty kompetentnej władzy — a uczyniły to z tego powodu, że Moskale przemycali do kraju wydawnictwa swe kijowskie i poczajowskie. W Poczajowie dawniej za czasów unii istniała główna drukarnia ksiąg cerkiewnych i korzystając z tej okoliczności Moskale, tumanili obecnie nas lud. Zakkonsystorzcy atoli nie zupełnie skutkował, mianowicie z tego powodu, że nie było zdrowego źródła wydawniczego, z którego mogły korzystać cerkwie ruskie. Oto niedawno temu, jak donosi „Czas”, zajmowano się tą sprawą w ministerstwie oświecenia, z powodu przedstawionego także przez lwowski instytut stauropijalny projektu, aby pozostały zapasy ksiąg cerkiewnych, wydrukowanych dawniej nakładem rządu dla cerkwi wschodniego obrządku (serbskich i bukowińskich) został w treści swój odpowiednio skorygowany i użyty do rozdzielenia między cerkwie gr. katol. w Galicyi. Ministerstwo oświecenia nie mogło przychylić się do tego projektu, gdyż owe zapasy ksiąg przeznaczone już zostały na potrzeby kościoła wschodniego w Bośni i Hercegowinie. Oznajmiło jednak ministerstwo, że nie zapomni także o zaspokojeniu potrzeb kościoła grecko-katolickiego w Galicyi i w swoim czasie obmyśli stosowne zarządzenia w tej mierze.

Julian Klaczko wybrany został członkiem korespondentem francuskiego Instytutu, a mianowicie Akademii zwanej „Académie des sciences morales et politiques”. „Journal des Débats”, donosząc o tym zaszczycie, jaki spotkał znakomitego ziomka naszego, powiada, że przy wyborze tym, który nastąpił dnia 19 z. m. prawie jednogłośnie, kierowała się Akademia nie tylko słuszną oceną znakomitych prac Klaczki, ogłaszanych w „Révue des Deux Mondes”, ale także względami za dług wdzięczności, zaciągnięty w obec Klaczki przez Francyę w roku 1870. Tu przypomina organ francuski mowę Klaczki w sejmie galicyjskim i przytacza pismo jego do hr. Beusta, w którym motywował on swoje prośbę o dymisyę ze stanowiska, zajmowanego podówczas w ministerium spraw zagranicznych.

W poniedziałek odbędzie się tu walne zebranie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. We wtorek odbędą się wybory członków Dyrekeyi i Rady nadzorczej.

Zmarł tu przedwczoraj nagle Wojciech Maniecki, drukarz, w ostatnim czasie właściciel drukarni „Kurjera Lwowskiego”, licząc lat 67. Dawniej był on zarządcą drukarni Zakładu narodowego im. Ossolińskich i jako taki wydawał „Dziennik Literacki” i „Nowiny”.

ZIEMIE POLSKIE.

* Biedna ludność unicka nie chce na żaden sposób zostać prawostawną. Gwałty, namowy nie pomagają, ciśnie się ona do łacińskich kościołów i do kapłanów

tak zwanęj partyi ruchu? kto pisze po gazetach politycznych te niepolityczne artykuły, które nie tylko naszemu autorowi krew psują, ale prawdziwie niekiedy ściągają nieszczęścia? Zdarzy się między innymi i szlachcie, ale czynie to właśnie inteligencya jako taka — nie szlachta.

W zaborze rosyjskim mniej zapewne znać, niż w Galicyi, to wkroczenie elementu nieszlacheckiego w sferę przedwojną, lecz i tam coraz więcej on zajmując miejsca w świecie literackim, a ten coraz większy wpływ zdobywa. W Poznaniu nie mogła się też wytworzyć inteligencya urzędnicza, ale tam mieszczaństwo licniejsze i zamożniejsze, niż w innych dzielnicach, i nawet lud wiejski do pełnej świadomości swego bytu etnicznego dochodzi.

W ogólnosci więc dzisiejsza inteligencya polska nie jest wcale tém samem co szlachta — i co ona zasługuje lub zawina, tego szlachcie żadną miarą przysłuszać nie można. To przypisywanie całej odpowiedzialności szlachcie jest tylko wodą na młyn przeciwników, którzy nawet w obec parlamentów tak samo się wyrzucają, wszystkie winy na karb szlachty kładą, usiłując w ten sposób wyłączyć szlachtę od solidarności z narodem i szukając pretekstu do uśmierzenia tej klasy, która bądź co bądź sporą część żywnotnej sily i duszy narodu stanowi. Przypisywanie tych win samęj szlachcie jest nado wodą na młyn żywiołów jakobińskich, i u nas się gniedźdzących, które imniei drogami, jak obcy przeciwnicy, ale do tego samego celu, t. j. do waśni i rozerwania klas społecznych dążą, a niczego więcej nie pragną, jak słyszeć z ust szlachca (szlachcicem jest widocznie autor) to, co sami na wszystkie tony powtarzają: że szlachta wszystkiemu winna.

A proszę zauważyć, iż nie tak rozumuje to oskarżenie szlachty jest niepolityczne, szkodliwe, więc nie mówić, że jest prawdziwe. Ale mówię, że jest fałszywe, i dla tego właśnie jest szkodliwe i niepolityczne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

naszyc, aby zadość uczynić obowiązkom prawdziwego katolika. Uporny to lud. Nowy dowód jego stałości znajdujemy w korespondencji z Zamocia do „Kijewianina”, gdzie czytamy:

Księża katolicy usilnie rozpowszechniają w Zamociu wśród ludności prawosławnej (czyt. unickiej) różne święte przedmioty katolickie. Propaganda ta jest tak znacząca, iż miejscowe duchowieństwo prawosławne zwróciło się do „Lawry” kijowskiej z prośbą o wysłanie do Zamocia dostatecznej ilości krzyżyków, obrazków i innych świętych przedmiotów, przeznaczonych do noszenia przez lud prawosławny.

NIEMCY.

* Berlin, 28 lutego. Parlament zostanie dnia 3 marca r. b. o godz. 12 w południe zgajony na Białej sali zamku królewskiego. Poprzednio odbędzie się nabożeństwo dla katolików w kościele św. Jadwigi o godz. 11^{3/4}, a dla ewangelików w tunie o godz. 11 przed południem. Dotychczas nie wiadomo w szerszych kołach, kto parlament zgai, czy cesarz, czy też książę kanclerz. Niektóre pisma twierdzą, że jeżeli cesarzowi zdrowie pozwoli, to osobiście tego aktu dopełni.

— Z projektów, które przyszedłmu parlamentowi i to zaraz w pierwszej sesji mają być przedłożone, wymieniana pisma dobrze zwykle poinformowane, podatek konsumpcyjny od wódki. — Niewątpliwie przyjdą także pod obrady parlamentu zaraz w czasie pierwszej sesji niektóre projekta, którymi się poprzedni zajmował parlament. Do tych należy projekt wojskowy, którym rada związkowa w sobotę się zajmowała, i postanowiła go przedłożyć parlamentowi pod obrady.

— Zebranie towarzysystwa niemiecko-wschodnio-afrykańskiego odbyło się onegdaj w gmachu parlamentu pod kierownictwem tajnego radcy Delbrücka. Jako komisarz kanclerza był na zebraniu radca legacyjny, dr. Kayser, handel morski reprezentował tajny radca Böttcher. Wybrano 21 członków dyrekcji, prezesem towarzystwa mianowano Haydta z Elberfeldu, a zastępcami jego tajnego radcy Delbrücka (z Berlina) i radcę handlowego Langena (z Kolonii).

— Przy ostatnim głosowaniu oddano na kandydatów centrum przeszło 300,000 głosów, niż w r. 1884. Z tych przypada na prowincję nadreńską około 100,000 głosów, na Westfalię także około 100,000, a na Śląsk 42,000, na Bawaryę około 80,000, a na Badenię 50,000.

— Z postnego listu pasterskiego fuldajskiego biskupa ks. dr. Koppa, wyciągnięty „Nordd. Allg. Ztg” następujący ustęp:

„Jak dziecko spogląda na ojca, i na każde jego słowo uważa, gdy tenże mówi i ani myśli o tém, aby wtypić o prawdziwości słów ojcowskich, tak samo i my bezwarunkowo ufamy i jesteśmy posłuszni słowom Ojca św. Takim jest namiem prawdziwego katolika. Bezpiecznie składamy sprawę naszą w ręce Ojca św.; ufając bezwarunkowo w Jego roztropność i troskę pasterską, że pomyślnie całkiem ureguluje nasze stósunki kościelne.“

— „Kölnische Ztg” odbiera następujący telegram z Monachium:

„Wzmianka pisma „Nordd. Allg. Ztg” o trzecim liście papieskim wymaga o tyle sprostowania, że to trzecie z kolei pismo specjalnie do pruskiego episkopatu zwrócone, nie wspomina o socjalizmie i socjalistycznej demokracji, lecz tylko potwarza życzenia Papieża, dotyczące septenatu. W czwartym piśmie Ojca św. jest zawarte życzenie, aby katolicy nie głosowali na socjalistów. List ten zakomunikował nuncjusz monachijski całemu episkopatowi niemieckiemu, a nie tylko pruskiemu. W tym czwartym liście nie ma mowy o septenacie.“

— W kwestyi święceni niedzieli zarządził, jak wiadomo, ministerstwo dla spraw wewnętrznych przed właśnie dwoma laty ankietą. Komisja, która się zajmowała zbadaniem życzeń wynurzonych w odpowiedziach na zapytania przez ministerstwo stawione, już ukonczyła swoją pracę. Niebawem ma ona parlamentowi przedłożyć odnośne sprawozdanie.

— „Centrum i socjalna demokracja”. Pod takim tytułem zamieszcza „Post” artykuł, w którym powątpiewa, aby katolicy mieli przy ściślejszych wyborach do parlamentu nie głosować na socjalistów. Na to tak odpowiada „Germania”: „A czy to „Post” zapominała, że centrum na każdym kroku stanowczo walczy przeciw socjalnej demokracji, kiedy przeciwnie rządowcy chętnie łączą się z socjalistami, jak to było w Monachium, w Frankfurcie, Solingen, w Hanowerze, w Kolonii, w Magdeburgu i w Wrocławiu? Czy to „Post” nie wie i o tém, że w 1884 r. prezes policyi w Magdeburgu wzywał do głosowania na socjalistę?“

WŁOCHY.

* S. p. Kardynał sekretarz stanu, ks. Ludwik Jacobini, któremu poświęcamy pośmiertne wspomnienie na naczelnym miejscu „Kuryera”, urodził się dnia 6 stycznia 1832 r. w Genzano, miasteczku położonym w prowincyi Kampanii, nie osiągnął zatem

pełna 55 roku życia. Wychowanie otrzymał w Rzymie i ryczo używany był do spraw św. Kongregacyi obrządków wschodnich. W roku 1862 zamianowany został Prałatem dworu Papieżkiego, podczas Soboru watykańskiego podsekretarzem stanu, w roku 1874 Arcybiskupem tesalonickim in partibus infidelium. Wcześniej okazał zdolności dyplomatyczne i z tego powodu zamianowany go Pius IX Nuncjuszem i w tym charakterze wysłał do Wiednia. W stolicy austriackiej okazał się wówczas nie małą chęć wywołania kulturkampfu na podobę pruskiego; zadaniem Nuncjusza Jacobiniego było, temu przeskodzić. Misją swą spełnił ku zupełnemu zadowoleniu Ojca św. Leon XIII, zaśiadłszy na tronie Piotrowym, powierzył mu zawiązanie z rządem pruskim rokowań w celu usunięcia walki kulturnej.

Latem r. 1879, kiedy książę Bismarck bawił na kuracyi w Gastein, przybył tam Jacobini i w czasie od 14 do 19 września odbył kilka konferencyi z kanclerzem niemieckim. Z Gasteinu udał się do Wiednia, aby prowadzić dalsze rokowania z ambasadorem niemieckim, ks. Reus. Leon XIII wysoko cenil zdolności swego ministra, podczas jego pobytu w Gasteinie zamianował go Kardynałem (19 września). W krótkim czasie dostąpił Kardynał nowego zaszczytu. W roku 1880 zamianowany został po śmierci Kardynała Niny sekretarzem stanu. Jako taki prowadził dalej rokowania kościelno-polityczne z Prusami i brał bardzo czynny i przeważny udział w załatwieniu kwestyi karolińskiej. Cesarz niemiecki w dowód uznania zaśluga nadał mu order orła czarnego. — Jako następca Jacobiniego w urzędzie sekretarza stanu wymieniany był Nuncjusz w Madrycie, msgr. Rompola.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 1 marca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał profesorowi wyczątanemu w wydziale prawnym uniwersytetu wrocławskiego, dr. Hermannowi Seuffertowi wiodność tajnego radcy sprawiedliwości.

* **Wielkich rozmiarów fotografie** obrazu mistrza Matejki „Wrećenie dokumentu erekcyjnego Akademii Lubrańskich w Poznaniu”, ofiarowanego J. W. księdzu Prałatowi i Oficyalowi Likowskiemu przez duchowieństwo i obywateli wielkopolskich, nabywać można w Redakcyi „Kuryera Poznańskiego” za cenę 4,50 mr., z przesyłką franco 5 mr. * **O rezygnacyi z stanowiska** proboszcza rządowego w W. Chrzypsku i przesłaniu ję księdzu Arcybiskupowi, donosi „Dziennik Poznański”. Nas o tej rezygnacyi nie doszła dotąd wiadomość.

* **Teatr polski.** Dziś (we wtorek) z powodów od dyrekcji niezależnych zamiast „Bak za bakim”, sztuka Feuilleta „Milość ubogiego młodzieńca“.

Ceny znizzone. W czwartek na benefis panny Pankiewicz po raz pierwszy komedia Sardou „Georgetta“. Panna Pankiewiczówna, pracująca od kilku lat na scenie naszej, wybrała na swój benefis ostatni słynny utwór Wiktora Sardou „Georgetta“. Tak sama sztuka jak i benefisanka, ciesząca się ogólną sympatją, zwiabia, jesteśmy tego pewni, licząc Publiczność w czwartek do teatru.

Biletów nabywać można w kasie teatralnej. * **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmierz Odnowiciela (1040 r.)”, „Królowa Jadwiga” i „Chrystus na krzyżu”. Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

Wystawa tylko wieczorem podczas przedstawień jest otwarta, w czasie, jak afisze każdego oznaczają.

* **Przypominamy**, że koncert Hansa Billa wa odbędzie się w przyszły czwartek.

* **Dziś** wieczorem o godzinie 8 odbędzie się w lokalu p. Miśkiewicza walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 4 marca r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej.

Dr. B. Wicherkiwicz. * **Jutro** w środę dnia 2 marca o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

* **Komisja** kolonizacyjna odbyła wczoraj od godziny 9 rana aż do 7 wieczora posiedzenie, w którym wzięli udział wszyscy członkowie komisji. Dziś od godziny 9 obraduje komisja dalej.

* **Magistrat** ogłasza, że roczna opłata szkolna w szkole realnej wynosić będzie od 1 kwietnia r. b. a) za uczniów miejscowych 90 marek, b) za zamiejscowych 100 marek, c) za uczniów szkoły przygotowawczej 80 marek.

* **Rejencya** poznańska zakazuje rozszerzania socjalistycznej wyborczej „Odezy do polskiego ludu” oraz drugiej odezy „Kilka słów do robotników polskich“.

* **Naczelnym** Prezes hr. Zedlitz-Trützschler objeżdżając W. Ks. Poznańskie, zwiadził w ostatnich czasach powiaty śremski i krobski; w ostatnim zawiął także do nabytej na kolonizacyę wsi Szlaskowa i bawił tam około 4 godzin.

* **Oborniki.** W roku 1886 zaszło w powiecie obornickim 48 pożarów, pomiędzy niemi 5 pożarów w lasach.

* **Odezy socjalistyczne**, które rozrucały w odolanowsko-strzeszowskim okręgu, były widocznie tylko zredagowane początkowo na imię Janiszewskiego. Tekst polski jak wiadomo, jest odrębny od niemieckiego, ale w ostatnim znajdujemy takie wyrażenia jak: „Das Comité bringt der Wählerschaft des Stadt- und Landkreises Posen: Herrn August Bebel... als Kandidaten in Vorschlag“. „Vorwärts Wähler Posen... wählt August Bebel“ itd. A podpisani są „Viele Arbeiter Ostrowos“. Korektor widocznie przeoczył ten galimatjaz. — W drugiej odezy, rozszerzonej w tym okręgu przez stronnictwo rządowe, nazwany jest Ojciec św. (jest to u nas utarte wyrażenie) świętym Ojcem. Taki fabrykat nie zdołał nawrócić ludu obalając.

* **Z Mogilna**, 25 lutego. Wczoraj poniósł miasto Mogilno i okolica dotkliwą stratę przez śmierć jednego z najzasłuższych swoich obywateli. Dnia 21 b. m. zmarł po kilkodzielnym chorobie gardła, angina zwaną, s. p. Józef Madalkiewicz, ukończywszy zaledwie lat 57. Czyny jego nie były głośnie, ale parałia mogiłnicka i prawie cały powiat znał dobrze, szanował i kochał s. p. Józefa, który w Mogilnie się urodził i tu pracował i czynnego dokołał żywota. Ogólnie cieszył się zaufaniem i miłością s. p. Madalkiewicz, a choć był dobrym patriotą, i cudzoziemcy wysoko go cenili i powożali. — Przez kilkanaście lat był członkiem dozoru kościelnego a w końcu jego przewodniczącym. Wiadomo, ile parałia mogilnicka niecierpiała przez odstępstwo jednego ze swoich proboszczów i śmierć kilku księży. S. p. Madalkiewicz miał w tych okolicznościach trudne zadanie jako przewodniczący, a mimo to zawsze z godnością występował i praw kościółcia i parafii meżnie bronił, chociaż życie miało ciężkie, był bowiem ojem 10 dzieci, a przed 9 laty stracił najdroższą żonę. Dziś przy śmierci swojej osierocił zupełnie 9 dzieci, z których 6 jest jeszcze małoletnich. Na pogrzeb, który się odbył w czwartek, zesłało się mnogo ludu obu narodowości. Księżę jechał około 10. Mszą św. rekwiawą odprawił i kondukt prowadził ks. proboszcz Hemerling z Brzostkowa, brat niebożkiżony s. p. Józefa, kazanie żałobne wygłosił ks. Malak z Rządkwina. R. i. p.

* **Raszków**, 27 lutego. Szanownej Redakcyi przesyłam ciekawą okaz karty korespondencyjnej podróży lat blisko jednadesięć. Niejaki p. Piechocki, który dawniej mieszkał w Polsce — gdzieś w Pleszewskiem, oddał załączoną tu w oryginalnie kartę korespondencyjną dnia 21 maja 1876 roku zaadresowaną do ekspedycyi „Oświaty“ — ścieśle zaadresowaną w Poznaniu na Piekarach pod L. 7. Karta ta, na której wyraźny stępel poczty Pleschen 12. 5. 76, podróżowała tak długo, aż doszła do Poznania 12. 2. 87. Tam dnia 12. 2. 87. adresata nie znalaziono i odesłano ją do Breitenfeld — jakeiż miejscowości w Pleszewskiem tak po niemiecku przezwaną — t. j. do stacyi pocztowej wsi Polskie — gdzie doszła dnia 15. 2. 87. W „Breitenfeld“ dowiedziano się, że p. Piechocki mieszka w Czekanowie pod Ostrowem. Tam go znów nie znalaziono, ponieważ przeprowadził się do Raszkowa i tu mu nareszcie po latach 10 i miesiącach 9 kartkę w ubiegłym tygodniu uroczyste wręcono jako „unbestelbar“ — w dowód akuratności poczty pruskiej, która nawet po upływie lat 10 i miesięcy 9 oddawę listu znalazła muie.

Nadmieniam, że wszystkich kresek, poprawek, przekreśleń, pisań niebieskim atramentem — poczta cesarska dokonała. (Ciekawo ten dokument można obejrzeć w naszej Redakcyi.)

* **Z pod Kobylina.** Dnia 20 lutego r. b. odbyła się introdukcya ks. proboszcza Dandelskiego w Kobylinie. Uroczystość ta, z którą razem był połączony odpust św. Walentego, była bardzo solenną i wzniosłą. Niezliczone tłumy ludu zgromadziły się około dziesięć godzinie z rana, nie tylko z naszej leczy i z wielu innych parafii, przed probostwem zapelniając ulice przyległe. Wśród asystencyi liczego duchowieństwa, wielu obywateli z dalekiej i bliskiej okolicy, wszystkich parafii i rodziny swęj, prowadzono czcigodnego księdza proboszcza Dandelskiego w uroczystej procesyi, przy odgłosie dzwonów i dźwięków kapeli p. Sienieckiego z Borku, która zaintonowała pieśń „Kto się w opiekę” przez piękne w wieńce przystrojone ulice miasta, do świątynie przyzobionego dość odległego klasztoru. Obok baldachimy asystowało 24 młodych pań w bielich z bukietami z żywych kwiatów; towarzyszyło także i grono tutejszych strzelców w odpowiednich mundurach.

Po oddaniu kluczy od kościoła, przemówił pięknie i czale introducent ks. dziekan Kegel z Krotoszyna, na co ks. proboszcz stósownie odpowiedział. Kazaniem, które wygłosił ks. Wojciechowski także z Krotoszyna, poruszył kazańdzieją wszystkich do lez. Podczas sumy, którą odprawił ks. proboszcz, przygrywała muzyka p. Sienieckiego. Po skóńczeniu nabożeństwa odprowadzono w procesyi z tą samą okazaloscia, jak poprzednio, podczas gdy muzyka zagrała hymn „Boże w dobroci“ ks. proboszcza Dandelskiego na probostwo. Na progu tamże przywitał go ks. dr. Jazdzewski, proboszcz ze Zdun, bardzo piękna i rzetwna przemowa, na którą ks. proboszcz nasz za setne dowody przywiązania i miłości wszystkim w wyrażach czułych i serdecznych podziękował. Gdy skończył swą mowę, obyspano go, wśród okrzyków życzliwych i wesółych, bukietami z kwiatów, a muzyka zagrała hymn na pożeganie.

Podczas całej tej uroczystości od samego rana aż do końca strzelano z moździerzy.

Wieczorem tegoż samego dnia odbyło się na uczeczenie naszego ks. prob. Dandelskiego przedstawienie amatorskie. Odegrano „Stryj przyjechał” przez hr. Koźmierzkińskiego i zupełnie nową tryzaktową komedyę ze śpiewami przez Annę Brazel pod tyt. „Na Ukrainie”; muzyka także przez autorke. Potem nastąpił mazur i żywy obraz. — Sala była tak przepelniona, że wiele z gości przystępu nie miało. Po przybyciu ks. proboszcza wraz z gośćmi swemi na salę, rozpoczęło się przedstawienie. Amatorowie wymienienci wywiązali się tak, jak nigdy ze swego trudnego zadania. Publiczność też sutemi oklaskami za to ich darzyła. Przesełzna komedia „Na Ukrainie“ ze swemi pięknymi śpiewami, nadzwyczaj mile wrażenie na wszystkich obecnych sprawiła, które na zawsze w pamięci nam pozostanie. W dowód uznania tego, publiczność szanowaną autorke, która za staraniem i zaproszeniem p. dr. Kutnera z dalekich stron na dzień ten do nas przybyła raczyła, wywołała na scenę, gdzie ją uczczeni oklaskami i oznakami wdzięczności obyspano. — Żywy obraz, w którym w imieniu parałian amatorowie składali hołd swemu ks. proboszczowi, był wzruszający piękny. — Mazur w cztery pary w zupełnie nowych kostiumach narodowych był znakomity, figury wykonane z największą biegłością i akuratnością. Nowa niespodzianka czekała tu czcigodnego ks. proboszcza, gdyż po mazurze pp. amatorowie w nim występujący jeden po drugim śpiewem, ułożonym i poświęconym na cel tak wzniosły przez panią Brazel w imieniu całej parafii, obecność proboszcza swego godnie uczcili.

* **Trzemieszno.** Dnia 6 lutego odegrali członkowie Towarzystwa przemysłowego na sali pana Bukowieckiego trzy sztuki dramatyczne: „Z rozpaczy“, „Osoba podejrzana“ i „Wesele na Prądniku“. — Gra amatorów była zupełnie dobra i zadowalniająca; wielką zasługę obok amatorów ma pan Felicjan Ziemiński, który głównie kierował całą tą zabawą i przygotowaniem jej się zajął. Publiczność miejscowa licnie się stawiła. — Szkoda tylko, że równocześnie dawało Towarzystwo muzyczne p. Dembskiego w Mogilnie koncert: — bliskość obydwóch miast jednej i drugiej zabawie niepotrzebna robiła konkurencyja.

* **Ze Strzelna**, 20 lutego. W dniu 20 lutego, w niedzielę zapustną, było miasto nasze świadkiem wielkiej uroczystości. W tym czasie odbywa się tutaj co rok nabożeństwo 40-godzinne. Z tej okazji skorzystał nasz nowy proboszcz ks. prof. Wojczyński i odbył w wymienioną niedzielę swoje introdukcya. Ta okoliczność spowodowała niezwykłą moc ludu, chcącogo zaświadczyć obecnością swoją, jak bardzo się cieszy, że dostał godnego następcę po s. p. ks. Ignacym Martenie w osobie ks. prof. Wojczyńskiego. Plac przed kościołem i sama świątynia były przystrojone w obfitą zieleni, o ile się to dało zrobić w obecnej porze roku. Na tę uroczystość sprawiono ze składek piękny nowy baldachim a kilka osób sprawiło pewne części należące do ubioru kapłańskiego przy mszy św., n. p. albe i t. p. przedmioty.

W procesyi, poprzedzonej cechami i chorągiewami, w asystencyi około 12 kapłanów, wyprowadzono solenizanta, ks. prob. Wojczyńskiego, z plebanii do podwoi wspaniałej świątyni. Poduszkę z kluczami niósł jeden z najstarszych obywateli i członek dozoru kościelnego, sędziwy p. Józef Wegner. Aktu introdukcji dopełnił jako dziekan ks. prałat Simon z Kruszycy, który też w przydłuższej mowie od ołtarza wskazał na ważność dnia tego i znacność osoby samego ks. proboszcza. Na to odpowiedział stósownie i w pięknych słowach ks. Wojczyński. Następnie odprawił Solenizant sumę z asystą księży Kittla ze Stodół i miejscowego księdza Fr. Bialkowskiogo. Kazanie zastosowane do uroczystości i odpustu się odbywającego wygłosił ks. Sieg z Orchowa, dawny przyjaciel nowego ks. proboszcza.

Po ukóńczeniu nabożeństwa odprowadzono w tym samym porządku ks. proboszcza, poczem tenże gościnnie podejmował dość licznych gości duchownych i świeckich obudwóch narodowości. Wczorajem palono przed plebanią sztuczne ognie.

Dalby Bóg, aby strzełnicka parałia w najdłuższe lata cieszyła się swoim już dzisiaj szczerze ukochanym pastermem dusz.

* **Historya piwa.** Nader ciekawe dane historyczne w tym przedmiocie podaje p. Ryszard Machlajd w czasopiśmie „Tellus“. Wynalazca piwa miał być mityczny król Gambrynus, który panował od Renu do stepów azyatyckich, około roku 1730 p. Chr. Wszakże Dyodor sycylijski powiada, iż król Egiptu Osirs jeszcze w roku 1960 p. Chr. zaprowadził w kraju użycie piwa jęczmiennego, o czém też pisze i Herodot. Zwano powszechnie piwo winem jęczmiennem (Archilochus, Sofokles, Archylas). — Plant nazywa piwo płynem Ceryry, zapewne dla tego, że pito je podczas uroczystości tej bogini. Ztąd też prawdopodobnie pochodzi łacińska nazwa piwa Cerevisia. Cezar (de bello gallico) wspomina, że już w owych czasach rozrózniano działanie piwa od działania wina, i prawodawstwa niektórych narodów, pozwalające picia piwa, wzbraniały wina. Pliniusz starszy, jedyny prawie przyrodnik rzymski, opisuje sposoby wyrabiania piwa (Hist. Nat. XIV), a Tacyt opowiada, iż za jego czasów lożono usilne starania w celu uszlachetnienia wyrobu piwa. — W cywilizowanej Europie została tradycya piwa. Starzy Germanowie wierzylzy, że ich szczęście pozagrobowe musi polegać na opijaniu się moczem i smacznym piwem, tam też spotykamy najstarsze zabytki piśmiennezce w tym przedmiocie. W Bawaryi już w roku 758 płacono od wyrobu piwa podatki rządowi, gminom i klasztorom; w Augsburgu w roku 1155 istnieją już przepisy piwowarskie; Norymberga w r.

1290 zabrania wyrabiać piwa z innych surrogatów krom jęczmienia. W tym czasie zaczęto używać w piwowarstwie chmielu. — Sportykamy o nim wzmiankę pod rokiem 1079. Na początku XVI wieku największy spotrzebowano piwa w Saksonii, Marchii, Pomeranii i Meklemburgii. Były też to piwa mocne, tak że surowi owego czasu moraliscy zabraniali picie piwa. W Polsce i sąsiednich sło-wiańskich Prusach piwo ma swoje dzieje mityczne. Był bożek piwa — znany Raguta, od wyrazu (rugti) fermentować. Składano mu z piwa ofiary, piwo też składano w ofierze bożkowi świń. W wieku XVI używano w Polsce piwa powszechnie, odnośne dokumenty, wydawane cechowi piwowarskiemu noszą datę roku 1554, 1766, 1778, w końcu r. 1816. Najwięcej używano piwa gdańskiego ciemnoniebieskiego, lubo były i piwa jasne, smaczne i posilne. Miasta w Polsce sławne z wyrobu piwa miały iść podobno w następującym porządku: Międzyrzecz, Lwówek, Grodzisk, Raków, Węgrowiec, Żnin, Łabiszyn, Weschowa, Kolo, Czestochowa, Stojanów, Brzeziny, Warka i Wielun.

Z historya wrzecia piwa wareskiego łączy się piękna legenda z życia Jana Kapistrana, który bawiać w Polsce, na próbę mieszkańców Worki poświęcił wody tamtejsze i z nich oddał wyrabiano owe tak cenione piwo wareskie.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 2go marca św. Heleny ces.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 48. Zachód o godzinie 5 minut 38.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 8 i zawiera: Bank ziemski w Poznaniu. — Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa rolniczoprzemysłowego gostyńskiego w Sremie, Z. Skrzydlewski. — XX Sejmik gospodarczy w Toruniu. — Dział pytań i odpowiedzi: Odpowiedz: 1) dotycząca sadzenia olszyny, R. Gierwis. — 2) w sprawie powstawania kolowrotów u jaguńtu, dr. W. L. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Lekarstwo na biegunkę u cieląt. — Nowa bron do przykrywania siewu i bronowania ziemniaków. — Niszczenie chwastów na łąkach. — Rozpoznanie masła sztucznego. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. kanonik Wanjura z Poznania, ks. proboszcz Jaskulski z Dolska, ks. proboszcz Jaskulski z Biedzrowa, ks. proboszcz Tło-czyński z Czempina, ks. proboszcz Reiser z Zaniemiśla, Taczanowski z Siedlemina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Moszczeński z Czekanowa, Wasiński z Bydgoszczy, Wulf z Geestemünde, pani Hoffmann ze Sremu, Adamski z Margonina, Kornobis z Wągrówca.

(Nadesłano).

Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane, wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (1294)

Fabryka firma B. Weller w Dreźnie. Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki.

Główny skład w Berlinie mych tytoni i papierosów u Leser i Wolff Alexander Str. Nr. 1 i 28 i w magazynach w różnych częściach miasta. 2. Kaiserstr. Pasage. Central Hotel itd.

Meine (N^o 87.)

ächten französisch. **Naturweine**, absolut reinen.

— z biligen Preisen —

In unzähligen Kreisen rühmlichst bekannt, bringe ich ergebend in Erinnerung, sie verdienen die allergrosste Beachtung! Ausfuhr. Preis. gratis. a. franco.

Oswald Nier, AUC CAVES DE FRANCE.

Hauptgesch.: Berlin. Weinhandlung u. Weinstub.

Centralgeschäft in Posen

Breslauerstr. 17.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 1 marca 1887. (Kursa końcowe.)

Ziemniopłaty.		Kapitały.	
Pszelica słabo.	kwiec. maj 162,75 maj-czerwiec 163,75	Berlin, 1 marca 1887.	
Żyto słabię.	kwiec.-maj 128,75 maj-czerwiec 129.— czerwiec-lipiec 129,25	Consol. 4 ⁰ / ₁₀₀	105.—
Olej rzep. spok.	kwiec.-maj 44,20 maj-czerwiec 44,50	Pozn. 4 ⁰ / ₁₀₀ listy z. 1. 141	
Okowita wyżej.	w miesiąc 37,80	Pozn. 3 ¹ / ₁₀₀ list. z. 96,50	
marzec 38,50	kwiec.-maj 39.—	Pozn. listy rent. 103,25	
kwiec.-maj 39.—	maj-czerwiec 39,80	Anstr. banknoty 159,10	
kwiec.-maj 39,80	czerwiec-lipiec 40,10	Anstr. renta srebr. 63,90	
kwiec.-maj 40,10	lipiec-sierpień 40,70	Ros. banknoty 181,55	
kwiec.-maj 41,50	sierpień-wrzesień 41,50	Ros. consol. 1871 93,10	
Owies 107,50	Wyp.-żyta wsp. —	Ros. listy zast. 90.—	
Wyp.-okow. kw. 10,000		Pol. 5 ⁰ / ₁₀₀ listy zast. 57,25	
		Pol. likw. l. zast. 53,10	
		Weg. 4 ⁰ / ₁₀₀ renta zł. 77.—	
		Anstr. kred. akcya 450.—	
		Anstr. franc. kol. 382,50	
		Lombardy 113.—	
		Uspesob. konc. słabe.	

Szczecin, 1 marca 1887. (Kursa końc.)

Pszelica niez.	kwiec.-maj 164,50	Okowita stałe.	w miesiąc 37,20
kwiec.-maj 165,50	kwiec.-maj 165,50	czerwiec-lipiec 39.—	
Żyto niez.	kwiec.-maj 125,50	sierp.-wrzesień 40,30	
kwiec.-maj 126,50	czerwiec-lipiec 126,50	Petroleum	w miesiąc 11,25
018, rzeń. spok.	kwiec.-maj 44,50	Rzepik	w miejscu

Stan powietrza.

Dnia 28 lutego 1887 r. o 8 godzinie ran.

Table with columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. listing weather data for various locations like Mulachmore, Aberdeen, etc.

Pogląd na stan powietrza:

Nizkie minimum leży ponad Laponią i północną Skandynawią a także Finlandyą...

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. for Poznań.

Dnia 28 lutego maximum ciepła + 6 1/2 Cel. minimum ciepła - 4 1/2 Cel.

GOSPODARSTWO HANDŁU I PRZEMYSŁU.

Berlińskie 4-procentowe listy zastawne. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w marcu.

Berlin, 28 lutego. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrektora.)

kupiono znacznej części. Płacono za gatunek I 48-53 mkrk. za gatunek II 43-47 mkrk.

(W Poznaniu) 1 marca. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pogoda. Zyto: bez int.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36,30 pte. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita, (z beczką) po 100 litr. 10,000 o. Tralles. Wypowiedziano 45000 litrów.

(W.) Poznań, 1 marca. Ceny maki. Pszenica nr. 00 11,50-12 mkrk.

Bydgoszcz, 28 lutego. (Sprawozdanie izby handlowej.) Ceny za 1000 kg.

towania, jasno ciemne średnie gatunki - murek, ostatnie gatunki 145-150 m.

Wrocław, 28 lutego 1887. Konieczyna czerwona spok, nowa pośl.

Okowita m. zm., wypowiedziano 10,000 litr. w miejscu - mkrk.

Cena wypowiedziana na dzień 1 marca: żyto 125, m. pszenica - mkrk.

Ceny targowe z dnia 28 lutego 1887. Pszenica biała 16,00 15,50 15,00 14,70 14,50 14,20.

Postanowienia komisji handlowej. TOWAR piękny | średni | poslední

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, TOWAR (piękny, średni, poslední)

W nocy ciężka burza. W nocy śron. Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew...

Advertisement for Kazimierzowa z Boersów Wicherkiewiczowa, Dr. B. Wicherkiewicz.

Advertisement for Magdalena Przychodzka, Wawrzyniec Surmiński.

Advertisement for Kartki do Komunii św. Wielkanocnej, Drukarnia Kuryera Pozn.

Advertisement for Parade-Bitter, Rex liquorum, Smakiem przewyższająca wszystkie franc. likiery.

Advertisement for Na Walne zebranie Członków Towarzystwa Pomocy Naukowej.

Advertisement for Formularze do spisu ludności rzymsko-katol. parafii.

Advertisement for Wielkopolski kucharz, Marya Szeńska.

Advertisement for M. Piotrowski, sztukator i mozajcysta.

Advertisement for A. KACZKOWSKI, wszelkich prac pozłotniczych.

Advertisement for HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Advertisement for Dzierżawa, Folwark Dopiewo.

Advertisement for Wańtuchy, Z. Mazurkiewicz.

Advertisement for Jasiński i Ołyński, Drogeria.

Advertisement for Superfosfaty z fabryki UNION.

Advertisement for W. KWIATKOWSKI, zakład ogrodniczy.

Advertisement for Urzędnik, gospodarczy kawaler.

Advertisement for Włoskie kalfatory, Mesyńskie pomańce.

Advertisement for Otomański, Gniezno.

Advertisement for Otton Anschutz, Grynja (Greifswald).

Advertisement for Gospodyni, z dobrimi świadectwami.

Advertisement for Sala Lambert. Koncert salonowy.

Advertisement for Fanty, z loteryi na dochód Tow. Pań.